



AKG K66

Najtańsze słuchawki tego testu, kosztujące nawet mniej niż 200zł, na pierwszy rzut oka - wielkością i konstrukcją (dużymi muszlami) - przypominają raczej modele znacznie droższe, niż występujące na tych pułapach cenowych lekkie drobiazgi - mam na myśli produkty wyspecjalizowanych firm słuchawkowych, w katalogach japońskich pewnie można znaleźć więcej efektownych dużych słuchawek w tak przystępnych cenach, więc K66 wydawały się być interesującym punktem wyjścia dla tego testu.

AKG K66

Impedancja	32Ω
Masa	210g
Przewód	3m
Końcówki	3,5/6,3
Cena	183,-
Dystrybutor	AUDIO FAN



Jak we wszystkich kolejnych modelach, kabel zakończony jest wtykiem mini-jack (3,5mm), a na wyposażeniu jest adaptor z wtykiem duży jack (6,3 mm). K66 to produkt nowy, odbiegający kształtami od znanych z wcześniejszych modeli AKG. Jednak mimo nowoczesnego, obiecującego wyglądu, nie są to słuchawki zbyt wygodne. Nauszniki gniotą uszy, nie przylegając wygodnie do głowy. Prosty wniosek - komfort noszenia słuchawek ma swoją cenę. Wydaje się, że w tych zakresach cenowych korzystniejsze są jednak konstrukcje słuchawek mniejszych, choć nie izolujących od otoczenia, to wygodniejszych.

K66 prezentują brzmienie lekkie i dokładne, choć niezbyt potężne. W wielu nagraniach linia basu była ledwie zaznaczona, prawie nieobecna. Odbijało się to na realizmie przekazu nie tylko partii pedału organowego, co jest próbka dość egzotyczną, ale również na niedostatecznym wypełnieniu brzmienia normalnych instrumentów, np. fortepianu. Z wielkością tych słuchawek nie można więc też kojarzyć "dużego dźwięku". Z drugiej strony K66 mogły, zwłaszcza wzięwszy od uwagę ich cenę, zaimponować dostateczną dokładnością w wyższych pod-

zakresach. Zwolnione z wykonywania części swoich obowiązków w zakresie niskich tonów, poprzez przeniesienie uwagi na wyższe rejestry, potrafiły wywołać wrażenie czystości dźwięku. Dodać trzeba, że mimo to K66 nigdy nie popadały w jazgotliwość typową dla bardzo tanich słuchawek. Jakość dźwięku za tę cenę jest więc satysfakcjonująca, czy wręcz bardzo dobra, można by powiedzieć, że rekompensuje również niski komfort noszenia, choć nie jestem pewien, czy jedno można zastąpić drugim.

BEYERDYNAMIC DT75 Special Edition

Znając wiek trzech prezentowanych firm słuchawkowych, można zrozumieć, dlaczego tak trudno dorównać im w tej dziedzinie. Elektroakustyka to doświadczenia nie zawsze łatwe do ujęcia w proste formuły. Indywidualne recepty prowadzą do osiągania rezultatów brzmieniowych, których inni nie są w stanie powtórzyć, nawet dysponując najnowocześniejszymi technologiami. AKG i Sennheiser mogą pochwalić się już ponad półwieczną historią, ale Beyerdynamic znacznie je przelicytowało! W minionym roku firmie tej "stuknęło" 75 lat, co postanowiła uczcić specjalnym modelem słuchawek. Z takiej okazji można by się spodziewać słuchawek bezkompromisowych, ekskluzywnych, a więc równocześnie kosztownych. Tymczasem są to właśnie, jak mówi sam symbol, DT75, słuchawki prezentujące się nadzwyczaj skromnie, w cenie bardzo umiarkowanej. Wygląda na to, że firma chciała zaprosić do celebrowania swoich urodzin jak największe rzesze.

Tradycyjny dla Beyerdynamica, okrągły kształt słuchawek, tym razem w wersji nausznej, a nie dookołausznej, znanej z droższych modeli, nie sugeruje, aby producent podejmował badania nad dokładnym ich dopasowaniem do fizjonomii ucha. DT75 nie leżą więc rzeczywiście tak dobrze, jak ich konstrukcyjny odpowiednik (ale jednak znacznie droższy) z oferty Sennheisera - HD495 (dokładnie taka sama masa obydwu modeli), są jednak bez wątpienia łatwiejsze do noszenia, niż podobne cenowo K66 AKG.



Te małe słuchawki zagrały zaskakująco pełnym dźwiękiem. Bas był wyraźnie lepszy, niż w K66, i nie przeszkodził on też w wykreowaniu brzmienia dość szybkiego, dokładnego i przejrzystego. Jakość żadnego z podzakresów pasma nie budziła poważnych zastrzeżeń, całościowe zrównoważenie tonalne było również bardzo dobre. DT75 chwytały puls muzyki, nic nie było podbite, lękie lub zamazane. Fortepian Horowitza miał właściwą barwę, choć przydałoby mu się więcej siły w niższych rejestrach,

co jest już jednak przypisane działaniu znacznie droższych słuchawek. Nie było wyraźnych rezonansów w zakresie wysokotonowym, a średnie częstotliwości zachowywały się bardzo elastycznie, demonstrując raz naturalną matowość, a kiedy indziej lśniły pełnym blaskiem. Dobrze oddane zostały elementy akustyki sali nagraniowej - a to już ewenement w świecie słuchawek, bez względu na ich cenę. Również zaskakująco dobra była dynamika przekazu. Uderzenia perkusisty wyartykułowane zostały szybko i z odpowiednią siłą.

Biorąc pod uwagę stosunek jakości do ceny, są to słuchawki godne najmocniejszego polecenia. Pomysł, aby właśnie one - tak tanie, i w związku z tym pewnie obarczone nieuchronnymi poważnymi kompromisami - reprezentowały umiejętności konstruktorów i doświadczenia 75-letniej firmy, może się wydawać ryzykowny, ale tylko zanim się ich posucha. Później wszystko staje w innym świetle. Strzał w dziesiątkę.



Do współpracy z testowanymi słuchawkami zaprosiliśmy wzmacniacz słuchawkowy **Creek OBH11**, sprawdzony przez nas już dwa lata temu. Polecamy tym, którzy (dobrych) słuchawek używają częściej niż my (raz na dwa lata...)

BEYERDYNAMIC DT75

Impedancja	32Ω
Masa	120g
Przewód	2,5m
Końcówki	3,5/6,3
Cena	215,-
Dystrybutor	TOMMEX